# TYTUŁY

1. Rewizjonistyczne sondowanie - jak Rosja i Hamas testują siłę światowego porządku

2. Sondowanie - strategia kontestatorów wobec hegemona. Jak uniknąć eskalacji konfliktu?

3. Sondowanie jako narzędzie polityki zagranicznej - czy USA są gotowe na wyzwania Rosji i Hamasu?

# LEADY

1. Czy USA są gotowe na zmianę porządku światowego? Wojna na Ukrainie i atak Hamasu na Izrael są wyraźnymi przykładami strategii rewizjonistycznego sondowania, wykorzystywanego przez państwa kontestujące istniejący system.

2. Sondowanie jako gra percepcji - jak Rosja i Chiny testują siłę i wolę hegemona? Analiza strategii sondowania w kontekście obecnych konfliktów na Ukrainie i Morzu Południowochińskim.

3. Polityka appeasement'u nie działa wobec państw rewizjonistycznych. Jakie są konsekwencje słabości i ustępstw wobec agresora? Przykłady z historii i analiza aktualnej sytuacji na Ukrainie.

# CYTATY

Kontestator unika bezpośredniej konfrontacji militarnej z mocarstwem, lecz podejmuje próbę weryfikacji siły hegemona na krańcach imperium.

Mocarstwo natomiast obserwuje kontestatora i skaluje odpowiedź, by go powstrzymać, nie doprowadzając do wojny. Ta jednak niekiedy wybucha.

Nie sposób porównać zasobów Hamasu i armii rosyjskiej, lecz oba te wydarzenia wpisują się w strategię państw kontestujących istniejący porządek światowy oraz rolę Stanów Zjednoczonych jako gwaranta tego porządku.

Prawdziwym adresatem informacji są natomiast państwa trzecie, niezaangażowane w konflikt lub wręcz położone w dużej odległości.

Tak w istocie rozumował Hitler, widząc słabość Francji i Anglii w latach 1936-39 i szacując, że nie staną one w obronie Polski.

Rewizjonistyczne państwo nie testuje zatem siły rywala i gotowości do otwartego konfliktu, ale wiarygodność patrona w ramach układu sojuszniczego.

Państwo kontestujące nie jest gotowe do otwartego konfliktu, postrzegając się jako słabsze lub przynajmniej mając świadomość dużej niepewności co do wyniku konfrontacji z hegemonem.

Te kategorie nie mają żadnego znaczenia.

Testowane mocarstwo musi odpowiedzieć na pytanie jak skalować odpowiedź, by nie doprowadzić do zmiany mapy geopolitycznych wpływów, jednocześnie nie powodując wybuchu wojny z pretendentem.

Mocna odpowiedź hegemonów

Z punktu widzenia hegemona optymalnym rozwiązaniem jest takie dopasowanie odpowiedzi na sondowanie, by kontestator nie wywołał wojny, ale został zmuszony do wycofania swoich żądań.

Utrudnia to rewizjonistom osiągnięcie i utrzymanie efektu fait accompli.

Stany Zjednoczone są bowiem zainteresowane wzmocnieniem polskich zdolności, nie dlatego, że nas lubią lub chcą wpierać nasze prawo do budowy własnego państwa, ale dlatego, że w ten sposób wpisujemy się wielką strategię hegemona.

# TAGI Z LISTY

Tagi: Relacje międzynarodowe, Gospodarka, Historia

# TAGI

# Sondowanie, Rewizjonizm, Strategia, Hegemon, Wojna

# POPRAWIONY TEKST

Sondowanie - Strategie państw wobec hegemonów  
  
Wojna na Ukrainie, która jest efektem błędnej oceny przez Rosjan determinacji USA do obrony Ukrainy oraz ostatni, intensywny atak Hamasu na Izrael są zdarzeniami powiązanymi. Nie sposób porównać zasobów Hamasu i armii rosyjskiej, lecz oba te wydarzenia wpisują się w strategię państw kontestujących istniejący porządek światowy oraz rolę Stanów Zjednoczonych jako gwaranta tego porządku. Agresja rosyjska wydarzyła się prawdopodobnie za zgodą Pekinu jako element testowania determinacji USA do obrony rubieży imperium. W przypadku Izraela można dziś spekulować, jak dalece reguła "cui bono" może być podstawą twierdzeń o rosyjskiej lub irańskiej "niewidzialnej ręce" wspomagającej Hamas. Wsparcie Iranu jest nieskrywane. O tym, czy uderzenie Hamasu akurat teraz jest elementem szerszej gry na linii Moskwa-Teheran, dowiemy się za jakiś czas. Niewątpliwie dla Rosji jest to okoliczność niezwykle korzystna. Uwaga świata skupi się ponownie na Bliskim Wschodzie, a kurczące się zasoby Zachodu będą powodowały presję na Kijów, by zakończyć wojnę. Niezależnie od tego, czy któreś z mocarstw miało udział w inicjacji wydarzeń na granicy Strefy Gazy 7 października, uciekając od nadmiernej emocji związanej z bieżącymi wydarzeniami, warto spojrzeć na te fakty z oddali, używając wniosków o relacjach międzynarodowych wyciągniętych przez W. Mitchella i J. Grygiela w książce "Unquiet frontier" oraz opisanego przez nich instrumentu - potraktować je jako element strategii sondowania, jakiej od wieków używają państwa do podważenia dominacji hegemona. Oba konflikty są bowiem emanacją testowania, sondowania przez Rosję i Iran amerykańskiego imperium. Być może akcje te są skoordynowane lub przynajmniej wpierane w sposób ostrożny przez Chiny, w ramach krystalizującej się osi państw sankcjonowanych, o czym pisze w Foreign Affairs H. Notte.  
  
Sondowanie według Mitchella i Grygiela oznacza test o niskiej intensywności i niskim ryzyku, mający na celu ocenę siły i woli przeciwnego państwa do utrzymania bezpieczeństwa i wpływów w regionie. Kontestator unika bezpośredniej konfrontacji militarnej z mocarstwem, lecz podejmuje próbę weryfikacji siły hegemona na krańcach imperium. Dzieje się to wtedy, gdy pojawia się sprzyjająca sytuacja międzynarodowa, czyli pojawiające się sygnały o wycofywaniu się mocarstwa. Ponieważ nie ma pewności co do intencji rywala, to sondowanie ma charakter ostrożny, wynikający z przekonania, że istniejący porządek geopolityczny jest podatny na zmiany. Celem jest potwierdzenie tego podejrzenia. Brak adekwatnej odpowiedzi mocarstwa skutkuje potwierdzeniem przekonania o słabości rywala. Skłania to do eskalacji i większej asertywności pretendenta, jego postępującej ekspansji. Mamy w istocie do czynienia z subtelną grą percepcji przeciwników. Kontestator nieustannie bada reakcję testowanego mocarstwa i dopasowuje dalsze kroki na podstawie tej oceny. Mocarstwo natomiast obserwuje kontestatora i skaluje odpowiedź, by go powstrzymać, nie doprowadzając do wojny. Ta jednak niekiedy wybucha. Dlaczego?  
  
Optymalnym, z punktu widzenia kraju wykorzystującego sondowanie, rezultatem jest podwójny efekt: podważenia wiarygodności zaangażowania odległego patrona w obronę państwa frontowego oraz osłabienie sojuszu rywali, wbicie klina między sojuszników, co obniża ryzyko rozpoczęcia wojny. Walter Lippmann zauważył w 1943 roku: "Nikt nie wiedział, ani Hitler, ani Stalin, ani Chamberlain, ani Daladier, jaka jest siła Osi i aliantów. Dopiero gdy Hitlerowi udało się w Monachium oddzielić francusko-brytyjskich sojuszników od Rosji, tak bardzo on zmienił równowagę sił na swoją korzyść, że wojna o podbój Europy była z jego punktu widzenia obarczona akceptowalnym ryzykiem." Wojna wywołana przez kontestatora jest zatem przedłużeniem udanego sondowania, porażką panującego hegemona, wynikającą z przeświadczenia państwa sondującego, że hegemon jest słaby.  
  
"Rewizjonistyczne Sondowanie - Strategia Współczesnego Hegemona"  
  
To dlatego tak bardzo dużo zarzutów w USA kieruje się pod adresem urzędującego prezydenta, wskazując na fiasko jego polityki powstrzymywania na Ukrainie. Powyższe zachowania nie są wynalazkiem polityków współczesnych. Niccolò Machiavelli zauważył w Dyskursach, że atakowanie sojusznika rywala jest zawsze preferowaną opcją państwa kontestującego. Pisał on, że „wiem bowiem, że jeśli napadnę na jego przyjaciela, to albo on będzie miał mi to za złe”, co może prowadzić do wojny, albo „nie mając mi tego za złe, odkryje on swoją słabość lub niewierność, nie broniąc swojego klienta.”  
  
Sondowanie nie polega zatem jedynie na sygnalizacji niezadowolenia z zasad porządku międzynarodowego. Jego celem jest rewizja tego porządku, choć dokonywana w sposób ostrożny. Państwo rewizjonistyczne nie dąży przy tym do bezpośredniego konfliktu, lecz chce osiągnąć efekt możliwie najniższym kosztem i bez zbędnego ryzyka eskalacji. Kontestator postępuje małymi krokami, wybierając miejsca, gdzie imperium jest najsłabsze, gdzie jego siły są rozciągnięte, na obrzeżach, których trudno bronić. Taką strategię przyjął choćby spartański generał Brazydas podczas wojny peloponeskiej, zmuszając odległych ateńskich sojuszników do zmiany stron. Przykładem tego w ostatnim dziesięcioleciu są choćby działania Chin na Morzu Południowochińskim przy użyciu statków rybackich na wodach do których Pekin rości sobie prawa. Obserwując reakcję USA oraz ich sojuszników Chiny testowały siłę mocarstwa. Widząc przestrzeń eskalacji zaczęły ogłaszać strefy zakazu wstępu, budować sztuczne wyspy, umieszczać na nich broń. Podobnie Rosja po resecie Obamy aktywowała bardziej asertywną politykę na obrzeżach, czego efektem było zajęcie części Ukrainy. Ten stały ruch w górę drabiny eskalacji odzwierciedla rosnący stopień akceptacji ryzyka ze strony przywódców tych krajów. Zwiększenie ambicji rywalizujących mocarstw nastąpiło w trakcie urzędowania Obamy w czasie, gdy polityka Stanów Zjednoczonych była pojednawcza. Przykłady historyczne, włącznie z najbardziej spektakularnym, w roku 1938, pokazują w praktyce, jaki efekt ma eskalowanie sondowania, które nie napotyka oporu. To dlatego polityka appeasement’u jest nieskuteczna wobec państwa rewizjonistycznego. Ustępstwa są paliwem do dalszych roszczeń i potwierdzają słabość systemu podziału władzy w świecie czy regionie. Jest to zresztą reguła, która ma korzenie głębsze i zaobserwować ją można w relacjach międzyludzkich czy wśród zwierząt żyjących stadnie. Jest to reguła brutalna, której piękni duchem marzyciele nie chcą przyjmować do wiadomości.  
  
Zamiast doprowadzić do deeskalacji, polityka taka doprowadza do zwiększenia żądań przez kontestujące mocarstwo, które postrzega uległość okazję do przekształcenia swojego geopolitycznego otoczenia. Tak samo jak układ monachijski, wbrew twierdzeniom Chamberlaine’a nie zapewnił „pokoju na wieki”, nawet jeśli Hitler twierdził, że „Sudety są jego ostatnim żądaniem terytorialnym”, tak wysiłki prezydenta Obamy zmierzające do "zresetowania" stosunków z Rosją doprowadziły nie do odprężenia i współpracy, ale do inwazji na Ukrainę. Historia uczy zatem, że kontestator decyduje się na militarną konfrontację z sojusznikiem mocarstwa, gdy wspomniana wyżej percepcja słabości hegemona prowadzi do wniosku, że hegemon ów nie stanie do walki. Tak w istocie rozumował Hitler, widząc słabość Francji i Anglii w latach 1936-39 i szacując, że nie staną one w obronie Polski.  
  
Reakcja na sondowanie daje odpowiedź nie tyle o sile zaatakowanego państwa, ile ma na celu obalenie tezy o słabości patrona lub, w przypadku braku adekwatnej reakcji, uderzenie w reputację hegemona. Rewizjonistyczne państwo nie testuje zatem siły rywala i gotowości do otwartego konfliktu, ale wiarygodność patrona w ramach układu sojuszniczego. Prawdziwym adresatem informacji są natomiast państwa trzecie, niezaangażowane w konflikt lub wręcz położone w dużej odległości.  
  
Tytuł: Sondowanie wojny na Ukrainie  
  
Tekst poprawiony:  
W przypadku dzisiejszej wojny na Ukrainie, zarówno wcześniejsze sondowanie przez Rosję, jej agresja w 2014 roku, późniejsze wypowiedzi władz rosyjskich, nieszczęsne przyzwolenie na "minor incursions" czy wreszcie obecna wojna, są szczegółowo analizowane w Korei Południowej, Australii czy Japonii. Celem rewizjonistycznego państwa jest uzyskanie odpowiedzi na to, czy system światowy dojrzał do zmiany, ustalenie czy i jak narysować nową mapę władzy.  
Samo sondowanie nie jest przy tym, paradoksalnie, automatycznie przyczyną wojny. Niczym w pokerze czy grze w cykora mamy do czynienia z nieustannym badaniem czy zachowanie przeciwnika to blef, czy kryje się za nim intencja i determinacja do eskalacji. Poddane sondowaniu mocarstwo jest jednocześnie pod presją silnych czynników zniechęcających do bezpośredniej odpowiedzi. Stąd irytujące nas Polaków "no boots on the ground" Bidena czy ostrożność w przekazywaniu coraz bardziej agresywnej i śmiercionośnej broni. Nie wynika to z braku chęci pomocy Ukraińcom, czy niepodzielania przez Amerykanów szacunku dla prawa samostanowienia narodów, ich wolności, braku potępienia bestialstwa Rosjan. Te kategorie nie mają żadnego znaczenia. Mogą być one instrumentalnie wykorzystane propagandowo, mogą być elementem kształtowania opinii społecznej w pożądanym kierunku, nie mogą być i nie powinny być nigdy elementem analizy władz państwa i podstawy do podejmowania decyzji. Wydaje się niestety, że w Polsce niekiedy bywają w ten sposób rozumiane, wciąż wierzymy w mityczną jedność ideową, walkę o wspólne dobro. Testowane mocarstwo musi odpowiedzieć na pytanie jak skalować odpowiedź, by nie doprowadzić do zmiany mapy geopolitycznych wpływów, jednocześnie nie powodując wybuchu wojny z pretendentem.  
Z punktu widzenia państwa kontestującego, sukcesem jest taki skutek sondowania, który popycha małe państwa regionalne do zmiany polityki, przynajmniej zdystansowania się wobec dotychczasowego patrona, a jednocześnie doprowadza do refleksji sondowanego mocarstwa, że utrzymanie wpływów w regionie jest zbyt kosztowne. Z taką dyskusją mamy coraz mocniej do czynienia obecnie w USA, gdzie Republikanie intensywnie akcentują, że koszt utrzymania Ukrainy w wojnie w efekcie osłabia zdolności i siłę Waszyngtonu. Dyskusja ta zintensyfikuje się po wydarzeniach w Izraelu.  
Wydawałoby się, że jedynie państwo rewizjonistyczne odnosi korzyści z sondowania. Tak nie jest. Sondowanie, niczym błyskawica oświetla stół i pokazuje karty wyłożone przez mocarstwa. Opisane wyżej ryzyko eskalowania konfliktu w bezpośrednią konfrontację z hegemonem jest największym ryzykiem kontestatora. Sam fakt użycia strategii sondowania ujawnia wiele informacji o agresorze. Po pierwsze, jasno określa jego zamiar zmiany istniejącego porządku, podnosi więc mgłę niepewności i ujawnia sposób myślenia decydentów. Kontestator ukazuje się otwarcie jako rywal, wskazuje na kierunek zagrożenia, intencje, zmniejsza wachlarz możliwości, które należy analizować, usuwa niepewność zagrożeń. Po drugie, ostrożna strategia sondowania pokazuje, że państwo kontestujące nie jest gotowe do otwartego konfliktu, postrzegając się jako słabsze lub przynajmniej mając świadomość dużej niepewności co do wyniku konfrontacji z hegemonem. Przytaczanym często przykładem takiej niepewności była zimna wojna, gdy Stalin et consortes stosowali się do zaleceń Charlesa Bohlena, "trzeba sondować bagnetem - jeśli napotkasz muł, pchasz dalej, jeśli napotkasz stal, wycofaj się." Ryzyko obu stron polega, jak wskazałem, na błędnej percepcji siły i determinacji drugiej strony. To dlatego Rosja, wadliwie oceniając postawę USA, zdecydowała się na atak 24 lutego 2022 roku. Zbyt miękka sygnalizacja Waszyngtonu oraz błąd w ocenie armii ukraińskiej skłoniły Putina do wniosku, że szybkie zajęcie Kijowa i zainstalowanie tam własnego marionetkowego rządu jest możliwe. Publicznie dostępne dane wskazują, że cel ten był możliwy do osiągnięcia, a ocena Rosjan nie była całkowicie wadliwa.  
  
"Mocna odpowiedź hegemonów"  
  
Gdyby jednak Waszyngton na ultimatum Ławrowa odpowiedział mocno, stanowczo, to być może Putinowi zadrżałaby ręka i nie zdecydowałby się na atak. Z punktu widzenia hegemona optymalnym rozwiązaniem jest takie dopasowanie odpowiedzi na sondowanie, by kontestator nie wywołał wojny, ale został zmuszony do wycofania swoich żądań. Sytuacja taka wzmacnia hegemona, pokazując, że kontroluje on nadal porządek (jak np. podczas kryzysu kubańskiego w roku 1962).  
  
W jaki sposób hegemon może ograniczać ryzyko sondowania? Zbrojąc sojuszników na pierwszej linii frontu i czyniąc ich bardziej odpornymi na atak rewizjonistów, bardziej zdolnymi do samodzielnego uderzenia na wroga. Utrudnia to rewizjonistom osiągnięcie i utrzymanie efektu fait accompli. Z przykładem takiego działania mieliśmy do czynienia po 2014 na Ukrainie, gdzie błędna, naiwna polityka Obamy została zastąpiona wzmacnianiem Kijowa militarnie, co doprowadziło do fiaska polityki sondowania przez Moskwę, która początkowo, od roku 2014 odnosząc sukcesy, eskalując ostatecznie ugrzęzła po 2022 roku w wykrwawiającej ją wojnie. Stanowcza odpowiedź Izraela na ataki Hamasu jest oczywiście łatwiejsza dla Tel Awiwu, niż odpowiedź Kijowa w wojnie z Moskwą. Warto jednak zwrócić uwagę, że Izrael może bronić się sam, bo zbudował imponujące, jak na jego demografię i geografię, zdolności. Nie bez pomocy Waszyngtonu, co doskonale opisują J. Mearsheimer i S. Walt. Powyższe pokazuje, że Polska może i powinna asertywnie negocjować z USA swoją pozycję, uzyskiwać od Waszyngtonu ustępstwa i koncesje czy wręcz finansowanie swoich zbrojeń. Stany Zjednoczone są bowiem zainteresowane wzmocnieniem polskich zdolności, nie dlatego, że nas lubią lub chcą wpierać nasze prawo do budowy własnego państwa, ale dlatego, że w ten sposób wpisujemy się wielką strategię hegemona. Nie powinniśmy tego robić za darmo. Amerykanie mają świadomość, że bez lokalnej obrony nie ma wiarygodnej odpowiedzi na sondowanie o niskiej intensywności. Siły zbrojne USA nie mogą sobie pozwolić na utrzymywanie pełnej gotowości bojowej w kilku regionach przez cały czas, zwłaszcza, że wszystkie potencjalne fronty znajdują się daleko od granic hegemona – w Europie Środkowej, wokół Chiny czy Iranu. Stany Zjednoczone jedynie mając na wysuniętych rubieżach mocnych sojuszników mogą utrzymać geopolityczne status quo udaremniając aspiracje rewizjonistów. Bez wsparcia, nawet najbogatsze i najbardziej zaawansowane państwo świata nie jest w stanie utrzymać dominacji.